

## **Śluby Tuska**

„Tu jest Polska” - skandowali 4 czerwca w Warszawie uczestnicy marszu opozycji. To jedno z wielu haseł, ale tylko w części prawdziwe i jako nieliczne pozbawione tak powszechnych na marszu wulgaryzmów. Zgromadziła się bardzo specyficzna część Polski. A kogo nie było wśród uczestników marszu? Otóż nie było ludzi z NSZZ Solidarność oczekujących podpisania z rządem nowych korzystnych dla związku umów. Nie było górników, pewnie i hutników, kibiców i kiboli ciężko doświadczonych za rządów Platformy Obywatelskiej. Przypomnę choćby „akcję widelec”. Nie było rolników poza jednym skonfliktowanym z lokalnymi władzami na Podkarpaciu. Nie maszerowały panie z Kół Gospodyń Wiejskich, doceniane i wspierane także finansowo, przez rząd Zjednoczonej Prawicy. Nie było widać tak licznych w Polsce grup rekonstrukcyjnych przypominających ważne wydarzenia historyczne: powstania, bitwy, oraz kultywujących historię i tradycję dawnego Wojska Polskiego. Zabrakło patriotycznej młodzieży, która biega „szlakiem wilczym”, aby upamiętnić Żołnierzy Wyklętych. Zabrakło Bractwa Kurkowego, zawsze obecnego na ważnych uroczystościach oraz uczestników Marszy dla Życia i Rodziny. Najbliższy - „Narodowy marsz” odbędzie się 18 czerwca w Warszawie pod hasłem „Dzieci przyszłości Polski”. Niewielu było ludzi w wieku emerytalnym, gdyż chyba nie mają oni powodów do niezadowolenia, poza grupą emerytów resortowych, którym władza dopasowała świadczenia do normalnego krajowego poziomu.

W marszu Donalda Tuska uczestniczyły panie z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet z Martą Lempart na czele. Kobietom spod znaku błyskawicy towarzyszyły feministki oraz aktywiści i działacze nowej międzynarodówki pod sztandarami LGBT+, itd. Oczywiście obecna była cała polska opozycja, choć Władysław Kosiniak-Kamysz i

Szymon Hołownia nie zabrali głosu ze sceny marszu. Nie chcieli czy nie mogli? – nieważne, najważniejsze że ich „trzecia droga”, jak ogłosili wspólnie, ma „pokonać złość i strach”.

Był oczywiście wielki OTUA, czyli Lech Wałęsa, ale publika nie chciała słuchać jego opowieści w stylu przygód barona Munchausena. Jak na liczbę widzów TVN, która to stacja podjęła się roli medialnego współorganizatora marszu, te 100-150 tysięcy ludzi to rzeczywiście mało. Bajki o pół milionie manifestantów nie należy tak całkiem odrzucać. Było pół miliona, ale w torbie od Biedronki.

Bohaterów marszu było dwóch. Pierwszy, niekwestionowany, to Donald Tusk. Drugim był pilot małego samolotu, który pojawił się nad Warszawą z napisem – „do Berlina”. Po ostatnim posiedzeniu sejm, na którym posłowie Prawa i Sprawiedliwości skandowali Tuskowi - „do Berlina, do Berlina”, jest jasne że i tym razem chodziło o Tuska.

Marsz 4 czerwca, podobnie jak inne uliczne manifestacje opozycji od 2015 roku, był całkowicie antypisowski. Manifestowano zgodnie z jedynym jednopunktowym programem opozycji, jakim jest odsunięcie PiS od władzy. W odróżnieniu jednak od innych tego typu wydarzeń można się było czuć zaskoczonym ilością polskich flag. Tego nigdy nie było. Zwykle powiewały flagi Unii Europejskiej. Ten nagły przejaw patriotyzmu zawdzięczamy partyjnym specjalistom od pijaru. Flagi rozdawano, tak jak kiedyś rozdawała je komuna przed świętem 1 maja. Padło też hasło – „do hymnu”, ale mimo zapowiedzi Borysa Budki, że chodzi o Mazurek Dąbrowskiego, nie zostało to tak od razu podchwyczone. Hymn wypadł niemrawo i skończył się po pierwszej zwrotce. Tu opozycja musi jeszcze poćwiczyć. Przy okazji – na spotkaniach

przedwyborczych opozycji jedno pytanie wywołuje prawdziwą wciekłość kandydata na posła czy senatora – „Gdzie się pan tak dobrze nauczył polskiego?”.

A kto uczy opozycję makiawelizmu i tego, co można nazwać odwracaniem kota ogonem? Spośród nielicznych transparentów bez wulgaryzmów, uwagę zwrócił jeden, prawie klasyk bolszewickiego zakłamania. „PiS to nowa Targowica, powrót komuny, dyktatura, Białoruś i Korea Północna.” Zabrakło słowa faszyści, a przecież aktor Andrzej Seweryn w przedmarszowym internetowym występie zachęcał, aby przy...lić Orbanom, Trumpom, Kaczyńskiemu, tym wszystkim faszystom.

Za mało poświęciłem miejsca Donaldowi Tuskowi. Prawdziwemu organizatorowi marszu. Mówiąc o tym, jak PiS upokarza kobiety, jak wygania młodych za granicę, zwalnia ludzi z pracy, co rusz wykrzykiwał - „Ślubuję wam”. Już wcześniej przyrzekał, że wyprowadzi siłą z budynku prezesa NBP, ale teraz swoje przyrzeczenie przetworzył w coś znacznie poważniejszego, w ślubowanie. „Ja wam ślubuję” – wykrzykiwał największy polski populistą i polityczny oszust.

288 wSieci 12.06.2023

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl) ,